

# PRZYJACIEL LUDU

Organ Stronnictwa Ludowego

Wychodzi 1., 10. i 20. każdego miesiąca.

11. S. Beatryksy p.
12. C. Pankracego
13. P. Serwacego
14. S. Bonifacego
15. N. B. 6 po Wielk.

**Przedpłata: półrocznie 75 ct., rocznie 1 złr. 50 ct.**

Listy należy adresować: **Bolesław Wystouh**, redaktor „Przyjaciela Ludu” (Lwów. Chorążczyzna Nr. domu 5.) Przekazy i reklamacje należy adresować: Administracja Przyjaciela Ludu we Lwowie. Reklamacje są wolne od opłaty pocztowej.

Nów dnia 19. o godz. 11 minut 54 wieczór.  
Pierwsza kwadra dnia 29. o godz 3 minut 38 rano.

16. P. Jana Nepum
17. W. Paschalisa
18. S. Feliksa
19. C. Wnieb. P.
20. P. Bernarda

**Upraszamy Przyjaciół o rozszerzanie gazetki.**

## Odezwa do Braci

Rusinów i Polaków w okręgu wyborczym Jasło - Krosno - Brzozów - Sanok - Lisko - Dobromil i Stare Miasto!

Miło czytać w naszym kochanym „Przyjacielu Ludu“ odezwy za naszym rodakiem i sąsiadem, *Janem Stapińskim*. Chociaż po największej części bywa tak, że sąsiedzi na siebie źle patrzą, to jednak cała rodzina Stapińskich na to sobie nie zasługuje, a osobliwie *Jan Stapiński*, brat nasz, syn chłopski. On to pierwszy tu do naszego kąta ciemnego wprowadził oświatę prawdziwą; on pierwszy tu u nas pouczył chłopą, że się cesarskim przestał nazywać; on to pierwszy przyczynił się w naszej gminie do założenia Kółka rolniczego i on to pouczył nas, abyśmy przestali

wysiadywać po karczmach. On nas zachęcił do założenia czytelnicy; on pierwszy pouczył nas, jak mamy urządzać zgromadzenia, jak radzić o sobie.

Są tacy, co mówią, że to zasługa ks. Stojałowskiego i że Stojałowski 24 lat już pracuje. Tego mu nie przeczyjemy, może pracował, ale w naszym powiecie nikt go nie widział. Mieliśmy w naszej gminie głosów wirylnych 70, handlowali nami stańczycy zapomocą żydów i księży, jak trzodą chlewną — a gdzież byłeś wtenczas, księżę pośle, żeś nas nie przyjechał pouczyć? Wtenczasby się była zdała twoja nauka, gdyż p. Stapiński był wówczas w szkołach. Ale teraz, skoro on ci, dobrodzieju, rolę uprawił, ty przyjeżdżasz z twoim Lewickim do nas awantury wyprawiać i zakłócać nam spokój, jaki mieliśmy dotychczas!

Bracia od pługą i warstatów, oraz

ze wszelkich zawodów, oddajmy nasze głosy na *Jana Stapińskiego* z Lwowa, rodaka naszego. Miał on głosów więcej, niż połowę i w roku zeszłym, ale wiecie, jak z nimi robiono. W samym Krośnie 29 głosów mu popsuli. Ale na przeciwnika naszego były dobre wszystkie głosy! Bracia drodzy, myślę, że my w naszym całym powiecie zapewne nie znajdziemy przeciwnika kandydatury *Jana Stapińskiego*. Nie zrażajmy się tem, co było w Suchodole, bo ja znam braci ze Suchodoła, oni przy każdych wyborach szli ręką w rękę z nami, a że Chmiel Stojałowski, bawiąc 2 tygodnie w powiecie, nauczył kilku, jak się burdy wyprawia, to nic nie znaczy. Ten, co był przeciwny p. Stapińskiemu, nigdy wyborcą nie był i nie będzie, byli to ludzie przez Chmiela najęci, aby nam spokój zakłócić.

Bracia drodzy, nie wystawiajmy

się na śmiech: skoro był nam dobry *Jan Stapiński* przed rokiem i dotąd się nie zmienił, pracuje dla dobra naszego ze zdwojonemi siłami, więc trzeba i nam pokazać, że jesteśmy ludźmi i umiemy pracę ocenić. Nie zmieniamy się i głosujemy razem wszyscy na *Jana Stapińskiego*, redaktora ze Lwowa, rodaka naszego w imię Boże, a jest nadzieja, że jak się dostanie nasz kandydat do parlamentu, to i to rozdwojenie ustanie i nasi stojałowczycy pójda ręką w rękę razem z klubem Stronnictwa ludowego, gdyż wspólnemi siłami da się więcej zrobić. Niech nam więc posłuje syn chłopski *Jan Stapiński*, przyjaciel ze Lwowa.

Iskrzynia, dnia 1. maja 1898.

Jan Olszewski, radca powiatowy, Stanisław Kie-  
lar, wójt, Piotr Błasz, asesor, Franciszek Najbar,  
asesor, Marcin Rysz, asesor, Wiktor Fakadej,  
radny, Grzegorz Lorenc radny, Wojciech Stepek,  
radny, Jędrzej Pelczar, radny, Jan Stapiński,

## Hołd pośmiertny wieszczowi.

Mickiewicz zdrał w Turcji, na obczyźnie, zdala od swoich, tak daleko, że ani wietrzyk z rodzinnych stron nie mógł go dolecieć i być mu ochłodą w mękach konania. Po tem ciało jego, sprowadzone z Konstantynopola, spoczywało we Francji, „ziemi cudzej”. — Ojczyzna, gnębiona i zboląta, nie miała prawa, ani siły upomnieć się o śmiertelne szczątki wielkiego syna.

I mijały lata a nie stawało się zadość woli poety, który modlił się w pacierzu o grób w Polsce, który pragnął w ojczyźnie spoczywać ziemi, — w tej ziemi, co „jak by jakie ludzkie ciało, cała krwią przecieka, jakby jakie matki oko tyle łez ma w sobie” ..

Ale gdy w jednej z dzielnic dawnej Polski, w Galicji, naród odzyskał prawo

wypowiadania swych uczuć, myśl sprowadzenia zwłok Mickiewicza podniesioną została głośno, a jej wykonaniem zajęła się młodzież polska, którą wieszcz filaret uczył kochać ojczyznę, naukę, cnotę, — której szczydła przypinał do ramion i kazał „okiem słońca ludzkości całe ogromy przenikać z końca do końca” ..

Zajęła się — i doprowadziła do skutku W czerwcu 1890 r. deputacja młodzieży, której przewodniczył Adam Asnyk, największy z żyjących poetów, udała się do Francji po odbiór drogich relikwji narodowych...

I oto prochem, ale nieśmiertelną moc posiadającym prochem, wracał do swoich Ten, co „piękność ojczyzny widział i opisywał w całej ozdobie”, — co na jej katusze patrzył, „jak syn na ojca wplecionego w koto”, — co za nią tęsknił rozdzierającą tęsknotą tułacza.

Na drodze składano hołdy trumnie

radny, Jakób Stapiński, radny, Wojciech Stanisław, Jacenty Węgrzynek, Franciszek Wanszkowicz, Kazimierz Rysz, Józef Rysz, Mikołaj Pragar, Stanisław Stepek, Antoni Liput, Michał Olszewski, Jan Liput, Jan Płaza, Antoni Płaza, Szymon Lienard, Wojciech Lorenc, Jan Rysz, Maciej Zbygiel, Mikołaj Sokołowski, Piotr Węgrzynek, Jan Węgrzynek — wszyscy gospodarze ze wsi Iskrzyni.

## Przed wyborami.

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus! Kochani bracia! Nie wiecie z pewnością wszyscy, jakie tu walki ks. Stojalowski z nami stacza i chce, jak zwykle, aby cały świat u nóg jego plackiem leżał.

Wy wszyscy, którzyście byli na teraźniejszych wiecach, poznaliście dobrze ks. Stojalowskiego, jak on to potrafi ludziom oczy mydlić.

Nie wielkiego rozumu potrzeba, aby schylić głowy pod kij ks. Stojalowskiego i dać się nim chłostać! Ale my tego nie chcemy, my już nikomu na ślepo nie wie-

olbrzyma. Najpierw zegnała go Francja wymownie, serdecznie, uroczyście. Na szwajcarskiej ziemi, gdzie pociąg żałobny zatrzymał się przez godzin kilka, pospieszyli złożyć cześć królowi poezji, obok Szwajcarów, przedstawiciele innych narodów: Włosi, Bulgarzy, Rosjanie, Niemcy. — A gdy droga trumna stanęła w Polsce, powitano ją tu łzami uniesienia. Naród ukorzył się przed nią w miłości i uwielbieniu i wyznaczył jej miejsce na Wawelu, obok trumien Piastów, Jagiellonów, Sobeskich, Kościuszków...

Na kilka już dni przed uroczystością, tłumy zgromadziły się w Krakowie. Podróżni przybywali z najdalszych stron Polski, z branic Czech — od Złotej Pragi, i innych krajów, oczekując z głębokim wzruszeniem wielkiej chwili.

Nadszedł nareszcie dzień 4. lipca. Słońce, jakoby wywdzięczając się poecie za

rzymy. My sami roztrząsamy, czy coś jest złe, czy dobro i odrzucamy zasady, które nam tylko zaszkodzić mogą.

Czy można przyjąć n. p. zasadę ks. Stojalowskiego co do niepodzielności gruntów? Czy można przyjąć uniemożliwienie pożyczki dla włościan? Czy można chwalić wnioszek z policją w parlamencie? itd. Czy można nie oburzać się na przeróżne krętackie mowy, wygłaszane na wiecach przez niego i jego mowców?

„Po czynach poznacie ich“ — tak P. Jezus powiedział — to nie trudno chodzić z napisem chrześcijańskim a duszę mieć nieczystą.

Przecież powiedziano jest: „Kto na cię kamieniem, ty na niego chlebem“ — a stronnictwo chrześcijańsko-ludowe przeciwnie robi: za chleb kamieniem odpłaca.

Kochaj bliźniego, jak siebie samego — nie oczerniaj, nie obmawiaj drugiego, a ks. Stojalowski w swoim piśmie pocziwego posła Krempe nazwał krzywą figurką — posła Średniawskiego wierci-miodem, dlatego, że ma pasiekę, że przykładem swoim zachęca do polepszenia dobrobytu — bo ileż to tysięcy Galicja traci wskutek tego, że nie ma u nas prawie pasiek. Mówię to na podstawie własnego doświadczenia, bo

cudne piosenki, wschodziło pogodnie, „aż rozśmiało się, jak kryształ przezroczyste, potem jak brylant światło, nakoniec ogniste“.

W blaskach jego krwawił się wsraniały karawan, obity ciemnoczorną materją, przystrojony wieńcami z kwiatów polnych. Na szczycie karawanu, zbudowanego w kształcie piramidy ściętej, stała trumna...

Przed nią, przed tą trumną, w której spoczywały drogie popioły, przesunął się cały orszak pogrzebowy. Szły w niekończącym się szeregu deputacje z wieńcami, których było więcej, niż czterysta. Wieńce, bardzo okazałe, niektóre z kosztownych kruszców, miały piękne napisy na wstęgach i wszystkie ze szczerego serca były ofiarowane, ale najbardziej zwracały uwagę te, które niosła olbrzymia deputacja 150 włościan, Uwite z kwiatów polnych, z liści i

i ja także mam pasiekę, składającą się z 40 pni, która mi przeciętnie przynosi rocznie około 200 złr. dochodu.

Kandydat chrześcijańsko - ludowy, p. Lewicki, musi dużo obiecywać. Obiecał też w Solnej Tyrawie las gminie wyprocesować, mosty i mostki powystawiać, drogi poprawić — a Stojałowski przyobiecał Sannockiej Posadzie łąki na 60 fur siana wyprocesować.

Gadaniny ich zresztą na wołowej skórze by nie spisał. Język bez kości, więc kręca nim przed wyborami w tych naszych 7-miu powiatach wyborczych, aby ludzi podurzyć, a przez to kupić głosy dla swego kandydata. Ale znamy się dobrze na takich obiecankach, wiemy że ks. Stojałowski dziś to potrafi, co i stańczyki — mamy tu dosyć zdolnych adwokatów, a ks. Stojałowski i p. Lewicki nie będą ich mistrzami.

Nie będą oni i naszymi mistrzami, bo

kłosow, nadesłanych z całego obszaru ziem Polski, miały one kształt liter, a następowały po sobie w takim porządku, że tworzyły napis: „Adamowi Mickiewiczowi lud wszystkich ziem Polski“.

I śmiały się oczy, radowały serca na widok hołdu, złożonego przez lud siermiężny wieszczowi, który mówił, że nad wszelkie chwały i wieńce droższy mu

Wianek, rękami wieśniaczki usnuty,

Z modrych bławatków i zielonej ruty.

Ale nie wszystkie wieńce budziły radośne uczucia. Były i takie, które mroziły krew w żyłach żałosną wymową... Z ziemi łez i niewoli, z rodzinnej Litwy nadeszedł wieniec z bolesnym napisem, przepleciony symboliczną trawą, która w języku ludowym *łzami* się nazywa. Młodzież z zaboru rosyjskiego, „urodzona w niewoli, okuta w powiciu“, nadesłała metalowy wieniec, w kształcie kajdan wykonany. Deputacja kobiet z tegoż zaboru, niosła wieniec, na którego żałobnych wstęgach jaśniały wprawy: „Matki-Polki — swemu Mistrzowi“...

Orszak pogrzebowy był tak olbrzymi, że kiedy po całogodzinym marszu pierwsze deputacje doszły do rynku, ostatnie znaj-

jakże może znaleźć wiarę ten, co czynami swemi zadaje kłam słowom swoim?

Oto na przykład na wiecu w Warzycach ks. Stojałowski mówił, że jedynie tylko dlatego stronnictwo swoje nazywa chrześcijańsko - ludowym, ażeby wspólnie bronić się przed żydostwem, a w parlamencie powiedział, że on nie jest antysemitą (czyli że nie jest przeciwnikiem żydów). Poseł Szajer, odjeżdżając z wiecu rymanowskiego, powiedział do żydów: „Trzymajcie się z nami, a dobrze wyjdziecie“. W Brzozowie na wiecu rozdawano żydom chrześcijańskie odezwy i gazety ks. Stojałowskiego.

Oto macie słowa i czyny stronnictwa chrześcijańsko - ludowego.

Inny stojałowczyk, poseł Danielak, powiedział w Rymanowie na wiecu, że są pieniądze po starostwach na zasiewy wiosenne, które stronnictwo chrześcijańsko - ludowe siłą pary w parlamencie wzdoby-

dowały się jeszcze przy karawanie, w pobliżu dworca kolejowego. Ruszyły nakońc i te, — ruszył przy dźwiękach muzyki karawan i posuwał się pod deszczem kwiatów, wśród niezliczonych tłumów, zalegających chodniki, ulicami, stojniami w kobierce, wieńce, płonące w urnach czerwone ognie...

Na stokach Wawelu, gdy trumnę zdjęto z karawanu, młodzież pochwyciła ją na ramiona i wniosła do kościoła, a po nabożeństwie umieściła w podziemiu, w wykutym z kamienia sarkofagu, którego dno pokrywa piasek z Niemna.

I spoczął król pieśni wśród królów narodu. I wypoczywa po burzach żywota, w ciszy i blasku wawelskich grobów, na złotym piasku „domowej rzeki“, pod czujną strażą wdzięcznego ludu, który już wziął Jego księgi do ręki, poznał ich treść i snuje Mu wieniec, nietylko „z modrych bławatków i zielonej ruty“, lecz i z przędzy swych myśli — i z kwiecia uczuć serdecznych. *M. Wysłouchowa*\*)).

\*) Urywek tu przytoczony jest zakończeniem dziełka o Mickiewiczu M. Wysłouchowej, które wyszło w druku przed paru dniami.

ło, a poseł Szajer, jako najtęższy mężczyzna, w wielkim worze do Galicji przyniósł. Tymczasem okazało się, że to nieprawda, i gminom z tych powiatów, które dopominały się w starostwie, odpowiedziano, że pieniędzy niema, że to poseł Danielak ich tylko ocyganił.

Nie chcę dłużej zaprzętać was, bracia czytelnicy figurą ks. Stojałowskiego, choć miałbym wiele o niej do powiedzenia. Nadmienię tylko, że w Warzycach zapowiedział mi złożenie mandatu, że nie chcę mu być posłusznym, i to samo prawie wszystkim posłom ludowym zapowiedział.

Ale to ciekawa rzecz, dlaczego ks. Stojałowski ani jednego posła stańczyka nie zawezwie do złożenia mandatu? Przecież ma takie prawo, jeszcze większe, bo oni niesłusznie chłopski mandat piastują, a do stronnictwa jego także nie należą. Dziwne też i to, że ks. Stojałowski chce nawracać tych do chrześcijaństwa, co już są nawróceni. Czemu to ks. Stojałowski nie zagładnie do wielkich miast, ażeby tam swoją salomonową głową podźwignąć chrześcijaństwo? Ks. Stojałowski niech nie bierze przykładu od rębacza drzewa w lesie, który od dołu ścina, a podciawszy, odbierze życie drzewom. Ale niech weźmie przykład od straży ogniowej, która, jak się budynek pali, to od góry zaczyna zalewać.

Rozważcie dobrze, kochani bracia, którzy się jeszcze chwiejecie i którym ciuciu-babka ks. Stojałowskiego jeszcze skacze po przed oczy — rozważcie i nie dajcie się uwieść.

Komu tylko dobro wspólne leży na sercu i kto się tylko rządzi sprawiedliwością i oszacował pracę Jana Stapińskiego, ten z pewnością, ile sił, będzie się starał o to, aby tylko Jan Stapiński naszym posłem był.

Wzywam was przeto, kochani bracia, ramię do ramienia, strzemię do strzemięcia — Polak do Rusina, Rusin do Polaka, a za boską pomocą — zwyciężymy!

Na zawsze wam życzliwy

*J. Milan*  
poseł na Sejm.

## Wybory perłą konstytucji.

Najdroższą perłą naszych praw obywatelskich są wybory. Od wyborców zależy, czy dobrą mieć będziemy Radę gminną i wójta. Od wyborców zależy, czy dobrą będziemy mieli Radę powiatową i marszałka. Od wyborów zależy, czy dobrych posłów mieć będziemy w Sejmie i Radzie państwa. Jeżeli zależy nam, ażeby w gminie radnymi i wójtami byli ludzie dobrzy i nam życzliwi — jeżeli chcemy, ażeby w Radzie powiatowej zasiadali ludzie nam życzliwi — to cóż dopiero powinniśmy czynić, ażeby w Sejmie i w Radzie państwa mieć życzliwych posłów. Sejm i Rada państwa są tą kuźnią, tem kowadłem, gdzie kują się wszelkie ustawy, wszelkie sprawy, lud i wszystkie warstwy obchodzące.

Ale ustawy zależą od posłów.

Jeżeli posłów dobrych i życzliwych tam mieć będziemy, to pewnie i wszelkie ustawy będą dobre dla ludu. A my tyle mamy ustaw, na które lud tak narzeka, które tyle łez mu wyciskają. A zmienić to tylko posłowie mogą. O, jakże więc dążyć, jak starać się powinniśmy, ażeby w tej Radzie państwa zasiadali ludzie nam oddani, których tak mało tam liczymy.

Przy poprzednich wyborach zgubiła nas niezgoda, niejedność, zazdrość i przedajność. Wskutek tego, żeśmy te cztery grzechy popełniali, straciliśmy wiele. I ludu dobro poszło w ręce obce — a często i wrogie. Na tem nikt nie stracił, tylko sam lud. Mało mamy obrońców — a dużo wrogów, i dlatego źle nam jest.

Teraz nadarzyła się sposobność, że w Radzie państwa możemy mieć o jeden głos więcej. A to głos obywatela zacnego, który z ludu wyszedł i ludowi przewodniczy, ludu się nie wyparł, jak to wielu zrobiło.

Naszemu ludowi właśnie dobrych przewodników potrzeba. Bo jeżeli dobra i dzielna armja niczem jest bez dzielnego wodza, tak samo jest i z ludem.

My także mamy swojego wodza, który tyle dla ludu uczynił — i właśnie jego możecie wy, bracia od Jasła, Sanoka itd. wysłać do Rady państwa, ażeby tam tem bardziej mógł dla was i całego ludu polskiego i ruskiego, wiejskiego i miejskiego pracować. A tym tak gorliwym patriotą, a tym tak gorąco was miłującym, jest rodak wasz, który z pomiędzy was wyszedł, z którego dumni być powinniście.

Jest nim *Jan Stapiński*. Nie chwale go tu, ani wam go narzucam, bo wy dobrze wiecie, co za klejnot posiadacie. Ale my z obcych powiatów, błagamy was — wybierzcie go na posła, ażeby nietylko was, ale całego ludu mógł bronić. Bo los ludu bardzo jest opłakany. Nie dajcie się uwieść nikomu, nie łakomcie się na marne łapówki. Bo tobie, wyborco, którego twoja gmina wybierze, daje znak przez to, że ma do ciebie zaufanie, i ty to zaufanie miałbyś zdradzić? Nie myśl, że twój jeden głos mało znaczy. Może twój głos będzie rozstrzygał — czy dobry i życzliwy ludowi posłem zostanie wybrany — czy też jaki niedołęga. A może głos tego dobrego, albo tego złego posła będzie decydował o sprawie na korzyść lub szkodę ludu,

O, strzeżcie się przekupstwa i zdrady i niejedności! Tylko zgodnie, jak jeden — piszcie się za *Janem Stapińskim*.

Gdy u nas, w Pilźnie, były wybory do Rady powiatowej, nie było żadnej zgody, nie było porozumienia. Wybory miały się już rozpocząć — a tu żadnej zgody. Ten chce tak, inni tak. A tu agitatory całemi plikami kartki wpychają z nazwiskami obszarników i t. p. — a żydzi i inni naganiacze wrzeszczą, ażeby zagłuszyć, ażeby się nie można było porozumieć. W tej tak krytycznej chwili z ust do ust przelatają słowa: „*Stapiński ze Lwowa jest*“.

Ci, co go nie znali, pytają się, co to za jeden? A tu czasu opowiadać niema. Więc krótko się tłumaczy: jestto taki, co trzyma z chłopami. I ci chłopci, przed chwilą poważnieni, gromadzą się koło niego, a on im mówi: „Zgody i jedności, bracia!“ — i już zgoda! „Kogo chcecie obierać? proszę mówić!“ Ten proponuje tego, inny tego, a on to pisze do notatki. „Jest 12!

Proszę kilku do pomocy, pisać kartki“. W tej chwili to się stało, a po wyborach okazało się, że 12 włościan zostało radcami. A kto to zrobił? Ten jeden człowiek, *Jan Stapiński*. Jego wybierajcie — a nie zbłądzicie. Nie słuchajcie tych, co schlebiają wam, oni tak samo schlebiają Rosji. Niech tam idą, a może car batuszka ober policmajstrami ich zamianuje.

Szczęść wam, Boże! *Stapiński* posłem niech zostanie!

*M. Tworek* z Pilzneńskiego  
członek Rady naczelnej Stronnictwa ludow.

---

## Uwagi włościanina.

---

„Nie wszystko złoto, co się świeci“, — powiada stare przysłowie, lecz, niestety, wielu jest takich, którzy tego zrozumieć nie mogą.

Da się to w zupełności zastosować do zwolenników obecnej polityki *Stojałowskiego*. Odkąd *Stojałowski* został wybrany posłem, dzięki pomocy stańczyków i rozbojów, jakie spełnił na ludowcach, odtąd zwolennicy jego nic wokół nie widzą, co się dzieje, nad niczem się gruntnie nie zastanowią, nie rozróżniają prawdy od fałszu, światłości od ciemności, czystości od brudu, ale widzą tylko swego proroka, jakby nieomylną istotę i składają mu hołdy, jakie bałwochwalczy oddają swym bożkom.

Gdy tylko ks. *Stojałowski* skinie, zwolennicy jego gotowi się rzucić na każdego jego przeciwnika i uczynić z nim wszystko.

Szlachetnych dążeń, miłości bliźniego, litości nad biednym nękanym ludem niema w łonie tego klubu bałwochwalców. Nie ma tam także stałego programu, ale są bez znaczenia i jasnego zrozumienia doli ludu sklepane formułki. Do czego prowadzi takie stronnictwo, prędko się przekonamy, wzięwszy pierwszy lepszy numer „*Wieńca*“ lub „*Pszczółki*“ do ręki. Przeczytajmy go uważnie, a nie znajdziemy tam wskazówek, że to lub owo gniecie biedny lud, że nie-

podzielność gruntów jest zamachem ciężkim na lud i że tego sobie życzą stańczycy, ale zato znajdziemy różne oszczerstwa i bezsensowne uwagi, skierowane przeciw ludowcom, przeciw połtom naszym prawdziwie ludowym, a co jest doprawdy wstrętne, że znajdują się tacy nawet włościanie i to z tego samego nawet powiatu, z którego i poseł prawdziwie ludowy pochodzi, co na tego posła piszą ni w pięć ni w dziewięć, jak to miało miejsce w powiecie Dąbrowskim z naszym zacnym posłem Bojką.

Niektórzy, mało uświadomieni, unoszą się nad mową, jaką wypowiadał ten niby Mojżesz w Radzie państwa, ja jednak, w całości przeczytawszy ową mowę, odniosłem wrażenie całkiem ujemne. Od początku do końca mowa owa zawiera same urywkowe zdania, nie mające żadnego realnego znaczenia, a jedyną zaletą owej mowy jest to, że była długa, jeżeli ma się rozumieć, może to należeć do zalet.

Bracia drodzy! Dokąd my idziemy? Zaledwie zaczynamy się wydobywać z przepaści ciemnoty, w którejśmy tak długie wieki spoczywali, czyż znowu nazad w niej się pograżymy, dzięki fałszywym prorokom?

Bracia, ocknijmy się z tego odurzenia? i ja byłem zwolennikiem Stojałowskiego, ale jednak nigdy nie szedłem za nim na ślepo, bo to jego przierzucanie się ze stronnictwa do stronnictwa nic dobrego nie wróżyło, bo aby zaspokoić swoją ambicję, łączy się on nawet z wrogami ludu, a oni go chętnie przyjęli, bo mają nadzieję, że on lud sprowadzi z prawdziwej drogi na fałszywą.

A więc, bracia, ocknijmy się, bo czas wielki ku temu, a ci, którzy mają niepomowaną chęć iść za nim, niechże idą, bo na upór trudno znaleźć lekarstwo, przyszłość dopiero otworzy im oczy, ale może zapóźno!

Wojciech Zawada.

## Ks. Stojałowski pod zarzutem zdrady narodowej.

Organy ks. Stojałowskiego donoszą, że wytoczył on proces redakcji „Dziennika Polskiego“, który zarzuca mu, że pozostawał w bliskich stosunkach z naczelnikiem tajnej policji rosyjskiej, z andarmskim generałem, Brokiem.

Do wczoraj jednakże skarga taka nie wpłynęła do lwowskiego sądu karnego, jakkolwiek przed kilku już dniami w sprostowaniach, nadesłanych do pism wiedeńskich, twierdził ks. Stojałowski kategorycznie, że wytacza proces. Człowiek, któremu ciśnięto w twarz zarzut zdrady narodowej, jeżeli ma iskrę szacunku dla siebie, stara się oczyścić z takiego zarzutu natychmiast. Poseł ks. Stojałowski tego nie uczynił, jakkolwiek pismo, które mu zrobiło tak ciężki zarzut, oświadczyło, że przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność, i że gotowe stanąć nietylko przed sądem przysięgłych, lecz także przed każdym innym sądem.

„Przegląd wszechpolski“, znający bardzo dokładnie stosunki w Królestwie Polskiem i w Rosji, pisze w ostatnim numerze (nr. 9 z 1. maja b. r.).

„Czy miał i jakie stosunki ks. Stojałowski z żandarmami rosyjskimi i z Brokiem w szczególności — nie wiemy. Jeden ustęp w dostarczonych nam zwierzeniach szpiega Wiśniewskiego wskazuje tylko, że się Brok ks. Stojałowskim interesował. Natomiast dziwimy się, że teraz dopiero „Dziennik Polski“ dowiadyje się o konszachtach ks. Stojałowskiego z rządem rosyjskim, kiedy już w r. 1890 pisaliśmy o tem szczegółowo i wyraźnie, a następnie powtarzaliśmy oskarżenie, że ks. Stojałowski pisał nikczemne korespondencje z Galicji do „Warszawskiego Dniwnika“. Zarzutu tego ks. Stojałowski nie odparł stanowczo, nie próbował go nawet odeprzeć, bo wie, że są na to dowody. Podaliśmy wówczas i później inne jeszcze szczegóły, które wiarogodni świadkowie stwierdzić mo-

gą. Wtedy, gdy był w Austrii prześladowany i ścigany, wyrobił sobie ks. Stojalowski paszport do Rosji i umówił się z przewodnikiem, który miał go przez granicę przeprowadzić, na wypadek, gdyby go poszukiwały w celu uwięzienia władze austriackie. Umówiony przewodnik przeniósł już nawet przez granicę część rzeczy ks. Stojalowskiego. Oprócz paszportu miał ks. Stojalowski pozwolenie rządu rosyjskiego na przebywanie w Królestwie, bo, jak wiadomo, zagranicznym księżom katolickim bez takiego dokumentu do państwa rosyjskiego przyjeżdżać nie wolno. Zresztą w liście, do nas pisanym, sam ks. Stojalowski do pisania korespondencji w „Dzienniku“ pośrednio się przyznaje i stara się tylko dowieść, że dla Polaków korzystniejszym jest związanie się z Rosją, niż z Austrią.

Pisaliśmy również, na podstawie świadectwa szanowanego kapłana i innej osoby, która zastrzegła sobie niewymieniania jej nazwiska, że ks. Stojalowski późnym wieczorem, zachowując ścisłą tajemnicę, odwiedzał kilkakrotnie ambasadę rosyjską w Wiedniu. Z tego zarzutu próbował się, co prawda, oskarżony oczyścić, a raczej wykręcić, ale jak zwykle, czernieniem przeciwników i wymyślaniem na nich. Poinformowano nas niedawno z dobrego, zdaje się, źródła, że już przyjęcie ks. Stojalowskiego do djecezji antiwarskiej nastąpiło na skutek przychylnego wstawienia się za nim ambasady rosyjskiej w Wiedniu i przedstawiciela Rosji w Cetynji. Wszystkie te fakty pozwalają przypuszczać, że oskarżenie, sformułowane w artykule „Dziennika polskiego“, jest zgodnym z prawdą, chociaż w szczegółach nie jest dokładnym. Nie przesadzamy, czy i co odpowie ks. Stojalowski, ale powtarzamy, że na nasze zarzuty odpowiedzi, która byłaby stanowczym zaprzeczeniem, dać nie może. W ostatnim numerze „Dziennika polskiego“ znajdujemy oświadczenie ks. Stojalowskiego, że z żadnym wojskowym, ani cywilnym dygnitarzem rosyjskim nie miał stosunków. Jestto kłamstwo, bo redaktor „Dziennika“ jest zarazem osobą urzędową. Osoba, która „Dziennikowi polskiemu“ in-

formacji dostarczyła, pozwoliła zakomunikować jej nazwisko ks. Stojalowskiemu, może więc on teraz wytoczyć proces o oszczerstwo, który najlepiej sprawę by wyjaśnił. Jeżeli tego nie zrobi, pośrednio przyzna się do winy“.

„Naprzód“, krakowski, organ partji socjalno-demokratycznej, która jeszcze podczas ostatnich wyborów szła ręką w rękę z ks. Stojalowskim, tak pisze o nim w nr. 17 z 28. kwietnia:

„Gdyby to oskarżenie było prawdziwym, ks. Stojalowski straciłby raz na zawsze wszelkie prawa obywatelskie w naszym społeczeństwie, byłby zgubionym człowiekiem, bo jeszcze polskie społeczeństwo tak nisko nie upadło, ażeby tolerowało wśród siebie najemnika rosyjskich żandarmów, Ks. Stojalowski wie o tem i nie można przypuszczać, aby sobie sam nóż do gardła przykładał przez przyznanie się do tej podłości, a kto zna dotychczasową działalność ks. Stojalowskiego, ten nie będzie się łudził, co do wiarygodności jego „słowa honoru“. Dlatego w publicznym interesie obowiązkiem „Dziennika polskiego“ jest ogłosić wszystkie szczegóły, obciążające Stojalowskiego. Wymawianie się, że mogłoby to skompromitować niektóre osoby w Królestwie, byłoby tylko czczym wykrętem, obliczonym na uratowanie ks. Stojalowskiego w opinji. Nie o wymienienie osób tu idzie, ale o ogłoszenie faktów i dokumentów, na podstawie których ogół będzie sobie sam mógł wyrobić przekonanie w tej sprawie. Dopóki to nie nastąpi, piętno hańby pozostanie niestartem z ks. Stojalowskiego, którego gołosłownego zaprzeczenia nikt nie będzie miał powodu uważać za prawdziwe.

„Że oskarżenie „Dziennika polskiego“ ma wszelkie cechy prawdziwości, za tem przemawia uprawiana stale przez Stojalowskiego polityka moskalofilska.

„Postarał się on o przyjęcie do djecezji antiwarskiej, której biskup jest wybitnym moskalofilem. W swych gazetkach nieraz pisał ks. Stojalowski, że rząd rosyjski szanuje uczucia religijne polskich chłopów i że klasztor częstochowski cieszy się szczególną opieką rządu. Podczas swego

dobrowólnego wygnania na Węgrzech, pisał on w jednym liście do chłopów, że list następny może napisze z Warszawy, dokąd ma zamiar się schronić. W niezwykły sposób zawsze chwalił cara i utrzymywał, że w Rosji posiada lud takie same przynajmniej wolności, jak w Austrii, a daleko lepsze położenie ekonomiczne.

„Przypominamy, jak z okazji aresztowania dr. Chmielowskiego, które wywołało oburzenie w całej Polsce, Stojałowski brał w obronę warszawskich żandarmów i usprawiedliwiał gwałt, popełniony na dr. Chmielowskim. Otaczał on się zawsze różnymi kreaturami z pod ciemnej gwiazdy i z moskalofilskimi politykami był w bliskich stosunkach, a „ugodę“ polskiej arystokracji rodowej i pieniężnej z caratem pochwalał w sposób, obrażający wszystkie uczucia narodowe Polaków. Że „narodowy kościół“ pod protektoratem Rosji był marzeniem Stojałowskiego, to nie ulega wątpliwości, sądząc po jego różnych wyrażeniach.

„W numerze „Czasu“ z dnia 27. zm. czytamy znowu: „Dzienniki czeskie donoszą, że na uroczystość majową czesko-narodowych robotników przybyć ma do Pragi ks. Stojałowski z posłami swej grupy, oraz delegaci chorwaccy i „rosyjscy“. Co powie na to wszystko galicyjska „patriotyczna“ prasa? Co powiedzą o tem pp. Danielak i Lewicki?... Patriotyzm polski pod protektoratem Broka, szefa moskiewskich żandarmów, byłby czemś zupełnie nowem“...

I rzeczywiście w Pradze 1. maja był nie tylko ks. Stojałowski, lecz także jego adjutant, Danielak...

## Listy do „Przyjaciela Ludu“.

**Z Krośnieńskiego.** (W sprawie wyborów). Ci z braci włościan, którzy byli w Suchodole na zgromadzeniu, wiedzą, że tam nie dano mówić nikomu, wyjątkowo

chyba parę słów, i to z krzykiem, wrzaskiem. Kochani bracia włościanie i mieszcza- nie, którzyście byli na tem zgromadzeniu, wiecie dokładnie, jak się ono pięknie pro- wadziło, i niejednen się nadzwyczajnie za- dziwił, co się stało ze Suchodolem, który w przeszłym roku popierał naszego brata, przyjaciela i doradcę, Jana Stapińskiego. Wszak Stapiński się nie zmienił. Wszak jest pomiędzy nami w każdym prawie ra- zie, jeżeli nie ustnie, to pisemnie rozmawiał i rozmawia, jak pracował, tak pracuje nie- zmordowanie, a wszystko dla dobra ludu włościańskiego i mieszczan.

Kochani bracia Polacy i Rusini, nie dajmy się tak szkaradnie bałamucić takim Wilkom, takim Chmielom. Oni sobie nie- chaj w Sieniawie siedzą, bo tak im przy- stoi: wilk do lasa, chmiel do krzaków lub wikliny. Ale Chmiela to i w wiklinie nie chcą, bo choćby najpiękniejszą była, to ją robi koszlawą, sam nic nie warta — i to popsuje. Ja, kochani bracia, mam trochę wikliny, to jak się tam chmiel pojawi, za- raz niszczę z korzeniem. A Wilków też ma- my tu w naszej parafji, ale się porządnie sprawują, nie włóczą się od miasta do mia- sta, od wsi do wsi — i szkody nikomu nie robią.

A tym dwom panom widocznie nie chce się pracować około swego zawodu, tylko się puścili po Galicji i słabszych ba- łamucą — a na mocniejszych rzucają wszelkiego rodzaju oszczerstwa.

A musicie, kochani bracia, wiedzieć, że oni za darmo nie czynią tego, bo się tu ten pan Chmiel wyraził w Krośnie: „Jak mnie za to płacą, to ja jadę i tak mówię, jak dla mnie lepiej wychodzi“. Otóż wi- dać, co on jest: jemu nie chodzi o nic więcej, tylko o własną osobę, aby sobie kieszeń napchać i to nie pracą uczciwą, tylko szachrajstwem i oszczerstwem.

Tak oni zrobili i w Suchodole, ponie- waż mieli 3 dni czasu przed zgromadze- niem na szacherki. I rzeczywiście posta- wili na swoim, bo nawet ze Suchodoła na- sumie w kościele mało kto był — tylko czekali, ażeby jak najprędzej salę wypeł- nić; a że zamało było samych gospoda- rzy, więc wypełnili kobietami, dziewczętami.

mi i pastuchami, że nie można było ze ścisku i gorąca wytrzymać. Z przybyłych też bardzo mało było w sali, tylko na dworze stali.

Przebiegu zgromadzenia w całości opisywać nie będziemy, boby nam całą naszą gazetkę to wypałuło — a zresztą niema co i opowiadać.

Nie ma też co powtarzać i oszczerstw, które rozsiewają fagasy księdza, że Stapińskiego wyrzekł się bogaty jego ojciec za to, że ten przeszedł na wiarę gorszą, niż luterska i temu podobne bzdurstwa, bo tym nikt nie wierzy. Natomiast każdy widzi, że ks. Stojałowski nie bardzo szanuje religję Rusinów, kiedy w Wielką Niedzielę gr.-kat. obrządku zgromadzenie zrobił.

A teraz pozdrawiając szanowną Redakcję — prosimy przy najbliższej okazji umieścić ten nasz artykuł, a jakby się znalazł jaki gruby sęk, prosimy obciąć.

A ty, nasz kochany bracie i przyjacielu, Janie Stapiński, nie trać nadziei, bo jeżeli tam w Suchodole dwa głosy upadnie, w sąsiedztwie będzie osiem za to. Ale i oni już żałują gdzie niektórzy, że się tak grzecznie sprawili, jakby z Moskałami — ale widać, lepszy u nich Moskał. A my też, ile możliwości naszej, będziemy pomagać do zwycięstwa, którego ci życzymy ze szczerego serca — drogi Janie Stapiński.

I wy też, kochani bracia, w innych powiatach, nie traćcie chęci ani nadziei — tylko pięknie, ładnie, pobożemu — choć tam mówią, żeśmy nie chrześcijanie — pracujmy dalej, a będziemy górą — czego sobie i wam życzymy

Bracia wasi

*Michał Jamroga, Antoni Kustron.*

**Z Łańcuckiego.** (*W obronie ludowców*).  
Bracia czytelnicy „Przyjaciela Ludu“ w powiatach: Sanok, Jasło, Krosno, Brzozów, Lisko, Dobromil, Stare Miasto! Baczność na Wilka, Chmiela i czeredę stojałowczyków! Nie dajcie się obalamucić, uważajcie na ich sidła, na które chcą was złapać, jak i w powiatach Łańcut-Nisko. Tu się im udało, bo się posługiwali pałkami i

większość potrafili obalamucić, gdyż zaczęli w tej okolicy powiatu, gdzie było najwięcej łatwowiernych — ale tam się nie uda, bo już i pieniędzy im brakuje na agitację. Wyciągają rękę do biednego ludu, bo oni już dawno tak nauczeni. Ks. Stojałowski kilkanaście lat żyje z takich ofiar. I dobrze się mu powodzi, bo na parafji musiałby pilnować owieczek, jako pasterz i kontentować się swoimi dochodami, ale chociażby były i znaczne, toby nie wystarczyły na Wilków, Chmielów, Szajerów, Lewickich — a nadewszystko na wydatki samego ks. Stojałowskiego.

Przed kilku latami ks. Stojałowski na wiecach wołał: „Nie wybierajcie adwokatów, ani stańczyków, tylko chłopów!“ A dziś powiada: „Chłop nie do posłowania, tylko do pracy“ — teraz się mu odmieniło, wykręcił w inną stronę, jak poloneza i narzuca przeróżnych łupiskórow — i daje do zrozumienia, jakie dobrodziejstwo czeka lud w przyszłości, bo zaraz na agitację za adwokatem sciąża pieniądze, bo ks. Stojałowski, a zapewne i jego adwokat, nauczeni cudzą krwią się żywić i do ostatniej kropli wyssać z biednego ludu!

Otoż, kochani bracia, macie dowód dobrodziejstwa ks. Stojałowskiego: zawsze obiecuje, a nie daje — tylko bierze przez rozmaite wynalazki. Sam się wdrapał na posła przez te obiecanki, a teraz powiada, że mu potrzeba prawnika do pomocy, toby ustawy do góry nogami przewrócili, przecie wiemy, jakie ustawy wypracowali dla nas adwokaci i notarjusze, co się do sejmu i do parlamentu tak pchali pochlebstwami i obiecankami, a potem — jak dr. Midowicz na wiecu w Rzeszowie — mówią, że chłopci są za głupi na posłów do Sejmu!

A zresztą, ks. Stojałowski już ma w swoim klubie jednego prawnika — jest nim dr. Danielak. Niechże z jego pomocą ustawy przewraca do góry nogami. Ej, dośćby było księdzu chłopów tumanić!

Bracia kochani! wskazówka na zegarze dziejowym postąpiła naprzód, chociaż czereda samolubów chciała ją powstrzymać. Już się rozwidniło, niechże dobrodziejstwo nasi ustąpią, bo my sobie już sami

damy radę. Kurja 5-ta należy do najuboższej klasy ludu — niechże będzie i poseł odpowiedni, t. j. chłop.

Ks. Stojałowski powiedział po swoim wyborze na posła w Łańcucie, że już jest zadowolony, bo czego chciał i pragnął, to otrzymał i dalej postępować nie będzie — ale, niestety, wszystko dla niego za mało. Chrystus Pan uczył pokory i miłości, ale ks. Stojałowski, choć i kapłan, nie idzie Jego śladem, jest mściwym i chce rozbić Stronnictwo ludowe, a swoje wywyższa i wychwala — i powiada, że postępuje drogą Chrystusa Pana. A i wy, wójcie Wojciechu Małochu z Regulic, kłamiecie, bo „Przyjaciel Ludu“ nie szczuje na ks. Stojałowskiego, tylko mu na jego zarzuty — i to gdzieni które — odpowiada i to nie sam, ale nasze chłopskie głosy umieszcza. A gdyby ich nie umieszczał, toby gwałcił wolę ludu, był jego wrogiem, nie zaś przyjacielem. Jeżeli, panie Wojciechu, powiadasz, że Stapiński jest dobry mówca i tak samo położył zasługi, jak i ks. Stojałowski wobec ludu, to kłamstwem jest ten zarzut, że jakby był Jan Stapiński posłem wybrany do Wiednia, tobyśmy się mieli dostać pod panowanie żydów i stańczyków — z żydami i stańczykami idzie teraz ręka w rękę ks. Stojałowski — a Stapińskiego zna lud w całym kraju z jego niezmordowanej pracy na wiecach i w pismach. Ks. Stojałowski już jest wybrany, nie potrzebuje agitacji.

Bracia kochani w powiatach: Sanok, Jasło, Krosno, Brzozów, Lisko, Dobromil, Stare Miasto! Gdy staniecie do urny wyborczej — jak jeden mąż głosujcie na Jana Stapińskiego, bo go znacie, że to jest chłopski syn, chłop z pod słomianej strzechy, że będzie dobrym obrońcą pracującego ludu, bo z niego wyszedł.

Przed rokiem mieliście do niego zaufanie — nie chcecie i teraz go pominąć. Szczęść wam, Boże i ja wam tego życzę.

Pozdrawiam wszystkich braci czytelników i całą Redakcję

*Marcin Marek.*

**Z Pilzneńskiego (Ważna chwila).** Szanowni Bracia czytelnicy „Przyjaciela Ludu!“ Nie ustawajmy w pracy, a osobliwie w powiatach Jasło, Krosno, Brzozów, Sanok, Lisko, Dobromil i Stare Miasto, gdzie przyszła chwila pracy niemałej. Macie tam, bracia, wybierać posła do Rady Państwa, będziecie mieli wiele przeszkód, jak to było i w naszych powiatach w zachodniej Galicji. Ale bierzcie z nas przykład, jak to my koło Krakowa, Tarnowa i Mielca zwyciężyliśmy wszelkie przeszkody, które bywają wszędzie przy wyborach, bo wtenczas agituje wielu żydów, urzędników, księży i włościan, litunów stańczykowskich. Aleśmy zwyciężyli wszystkie przeszkody i wybraliśmy ze swego grona p. Bojkę i p. Winkowskiego do Rady państwa i p. Warzechę do Sejmu i oni tam pracują koło spraw ludowych. Ale się ich praca nie wszystka uda, bo ich za mało, a takich Jordanów jest za dużo. Że naszych posłów jest za mało, to nasza wina, ale niech od tego czasu będzie jedność między nami i bądźmy wszyscy jednej myśli i jednego ducha a zwyciężymy, osobliwie Wy, Bracia z tych powiatów, które mają wybierać na miejsce ś. p. Wysockiego, wybierzcież Jana Stapińskiego, włościanina w surducie, znanego dobrze w całej Galicji z tego, jak on nas to obudził ze snu i otworzył nam oczy, abyśmy rozpoznali, co jest ku dobremu, a co ku złemu. A gdy jego wybierzecie, to będziecie tak zadowoleni, jak i my ze swoich posłów. Bo jak to jest miło każdemu włościaninowi, gdy poseł włościanin poda mu rękę, a poseł stańczyk to się po wyborach ani pokaże, bo mu wstyd z włościaninem mówić, ani się też pokaże po wyborach prawyborcom.

*Adam Kowalik.*

---

## Jak się ratujemy?

---

(Dokończenie.)

Lecz nie na tem koniec, bo choć Kółka rolnicze są ważnym środkiem do

podźwignięcia rolnictwa i handlu, najmniej ocenili je włościanie i z niechęcią patrzą na sąsiednie Kółka rolnicze, ba! nawet na ich członków rzucają podejrzenie i pogardzają nimi.

Zamiast coby wszyscy, mieli należeć do Kółek, to niestety! wsie wielkie nie mają Kółek, a w istniejących Kółkach niema członków więcej nad kilku, a ci nie zrozumieli celu Kółka, lecz tylko myślą o sklepie, który albo jest źle prowadzony, albo jest sprawcą niezgody i kłótni. Taki stan był i u nas w parafji.

Więc kasa to wszystko zmieniła, bo zarząd, widząc tę obojętność do Kółek, uchwalił udzielić pożyczki, tylko członkom Kółek.

Ani przykłady innych wiosek, ani zachęty, zjazdy tak nie zachęciły, jak ten sposób. Zarząd ma zupełną słuszność, bo kto nie należy w gminie do jakiegoś związku katolickiego, ten już jest niedobrym obywatelem i członkiem i nie zasługuje na to, aby mu pomagać z katolickiej kasy.

Więc teraz już wszyscy przystępują do Kółka rolniczego na członków, i gorliwie pełnią swoje obowiązki. Napędzeni do Kółek zapoznają się powoli z różnymi obowiązkami względem bliźnich i Ojczyzny; poznają obowiązki rodzicielskie.

Niedość na tem, bo Dr. Surowiecki, obudziwszy ducha w naszej parafji, nie poprzestał na tem, leez założył także kasę i w parafji Baranów (która dobrze się prowadzi), a nadto w parafjach Grębowie i Radomyślu.

W każdej parafji powinna być zawiązana taka kasa, bo to jedyna nadzieja uratowania wieśniaków z nędzy, która ich czeka i zbliża się gwałtownie do ludu naszego ucziwego.

Jest to jedyna rozumna samopomoc dla wieśniaków, potrzebuje jednak ludzi poczciwych, sumiennych i rzetelnych, którzy mają we wsi zaufanie, a na oku pomoc bliźnim, bez swoich prywatnych interesów. Gdzie takich ludzi do Zarządu niema, tam szkoda kasę zakładać. Aby

zresztą tylko był przewodniczący dobry, to wystarczy, wszystko pójdzie dobrze. Mamy tego najlepszy dowód u nas. Gdy nasza kasa była prowadzona przez dwa lata przez Dr. Surowieckiego, szła dobrze i było pewne powodzenie. Wtem Dr. Surowiecki zrezygnował z godności przewodniczącego. Oj, będzie to pamiątka na zawsze, bo zaraz ludzie, co kto miał, wycofywali z kasy, gdy się dowiedzieli, że już niema dawnego przewodniczącego, wypowiedzieli, nam 11. tysięcy i w dwa miesiące byłoby już po kasie. Lecz gdy nakoniec udało nam się uprosić Dr. Surowieckiego, by nadal został przewodniczącym, zaraz się zmieniło wszystko, kasa się podniosła bardzo i może nie upadnie nigdy.

Za to wszystko my, włościanie, nie jesteśmy w stanie niczem i nigdy wywdzięczyc się naszemu drogiemu wybawcy. On pierwszy podał nam rękę do wyratowania; on pierwszy pokazał, jak się ma pracować dla dobra publicznego i on jeden zrobił tak wiele, że gdyby każdy tyle uczynił, tobyśmy już i domy murowane mieli i fabryki i przemysł.

Nie mogąc czem innem odwdzięczyc się Dr. Surowieckiemu za jego największe poświęcenie i pracę około nas i naszych dzieci, zamawiamy co rok 13 czerwca mszę świętą na jego intencję i zarazem obchodzimy jego imieniny. W zeszłym roku ofiarowaliśmy mu album z 300 podpisanymi włościan z całego powiatu, a w modlitwach naszych błagamy Pana Boga, aby mu dał błogosławieństwo i najdłuższe życie i koronę niebieskiej chwały.

Drodzy bracia, czy myślicie, że natem koniec jego pracy? O! nie, założył on komitety stronnictwa ludowego: powiatowy, parafjalne i gminne, w których jest przeszło 3.000 gospodarzy; jest członkiem wydziału Rady powiatowej, przewodniczącym Komitetu stronnictwa ludowego w powiecie, przewodniczącym Koła włościańskiego w radzie powiatowej, członkiem zarządu Kółek rolniczych i przytem zakłada Kółka, czytelnie, straże ogniowe, nakłania do poprawy gospodarstwa i t. p.

Drodzy Bracia! na zakończenie do

was parę słów się odzywam. Gdy to przeczytacie, proszę, rozważcie głęboko i wierzcie, że to nie pochlebstwo, lecz prawda, którą możecie u nas widzieć.

Dlatego wzywam was! dalej do pracy, co żywo zawiązujcie komitety, Polacy i obywatele, bo bez nas nikt nas nie wyrażuje! Dalej do pracy pocziwej, podług programu naszego stronictwa, zakładać sklepy, Kółka, czytelnie, straże ogniowe, mleczarnie, kasy pożyczkowe i oszczędności, bo to tylko nas uczyni niezależnymi, bo gdy weźmiemy handel i pieniądze do roli, tośmy panowie, z którymi musi się rachować rząd, szlachta i wszystkie wrogi, wewnętrzni i zewnętrzni. Takie postępowanie jest obowiązkiem naszym świętym wobec Boga, bliźniego, kraju i przyszłości naszej szczęśliwej.

My chłopcy wszystko możemy, gdy szczerze zechcemy. Gdy nie wiecie, jak zacząć pracować, udajcie się do Dr. Surowieckiego Antoniego w Tarnobrzegu, on wam wskaże.

Wasz brat

W. Wiacek.

---

## Skuteczna interpelacja.

---

Na posiedzeniu Rady państwa d. 27. z. m. wnieśli posłowie: Bojko, Krempa i dr. Winkowski do ministra spraw wewnętrznych interpelację następującej osnowy:

„Według §. 18. ustaw zasadniczych, w sprawie zastępstwa w Radzie państwa i według §. 4. ustawy z dnia 12. maja 1873 Dz. p. p. l. 2 ma być natychmiast rozpisany wybór ponowny, skoro tylko członek Rady państwa, czy to umrze, czy mandat złoży, czy z innych przyczyn posłem być przestanie.

Tymczasem w Galicji zwyczajnie ustawa ta nie bywa przestrzegana. Zwykle kilka miesięcy upływa, zanim wyborcy rozpisania nowych wyborów się doczekają. Bywały wypadki, że n. p. na miejsce ś. p.

Błażka przez dwa lata nie rozpisano wyborów. Skutkiem tego nieposzanowania ustaw, Galicja tylko bardzo rzadko posiada pełną reprezentację w Radzie państwa, a tego przecie nie można uważać za korzystny dla Galicji stan rzeczy. Gdy się zważy, że takie postępowanie ze strony rządu tylko do Galicji bywa stosowanym, to nasuwa się uzasadnione podejrzenie, że rząd austriacki, czy w nim Polacy, czy Niemcy zasiadają, traktuje Galicję, jakby jakiś pośredni kraj.

W tej chwili właśnie zachodzi podobny wypadek bezprawnego postępowania ze strony rządu. Panowie: hr. Hugo, Kerman, Hinterhuber złożyli swe mandaty po zamknięciu XIII. sesji Rady państwa, a do marca b. r. zostały już przeprowadzone na ich miejsce wybory uzupełniające. Obecny minister skarbu, dr. Kaizl złożył mandat w marcu b. r., a 20. kwietnia odbył się wybór ponowny.

W Galicji inaczej. Mandat po ś. p. Horodyskim jest opróżniony już przeszło dwa miesiące, a po śmierci ś. p. Wysockiego upływa już dwa miesiące, po hr. Pinińskim wakuje mandat blisko miesiąc, a jednak do tej pory na dwa ostatnie krzesła opróżnione nawet nie rozpisano jeszcze wyborów.

Zważywszy, że przez tą zwłokę z rozpisaniem wyborów zagwarantowane wyborcom prawo zastępstwa w Radzie państwa jest gruntownie uszczuplone i naruszone;

zważywszy, że takie osobliwe traktowanie Galicji rodzi rozgoryczenie i nieufność do bezstronności c. k. rządu; zapytujemy JE. ministra spraw wewnętrznych, czem tą zwłokę z rozpisaniem wyborów uzupełniających w Galicji usprawiedliwi i czy mamy się spodziewać, że JE. minister spraw wewnętrznych temu bezprawnemu postępowaniu jak najrychlej zaradzi“.

Interpelacja powyższa była wniesioną bardzo na czasie i odniosła pożądany skutek.

Wybory na miejsce opróżnione po śp. Wysockim naznaczono na 23. czerwca

---

## Kronika.

**W dniu trzeciego maja**, jako w 107 rocznicę nadania konstytucji narodowi polskiemu, odbyły się we Lwowie i na prowincji uroczyste obchody.

**Na uroczysty obchód** setnej rocznicy urodzin Adama Mickiewicza, który się odbędzie w Sanoku, was wszystkich, bracia kochani zapraszam i nie wątpię, że przybędziecie licznie, bo my, chłopcy, umiemy czcić pamięć największego poety narodowego.

*G. Milan*, poseł na Sejm kraj.

**Na uroczysty obchód** pamiątki zniesienia pańszczyzny w dniu 15. maja zapraszamy wszystkich do Beska, gdzie bracia Rusini, wspólnie z Polakami figurę pamiątkową wystawią.

Pospieszcież licznie, bracia, do Beska, na ten uroczysty dzień.

*G. Milan*, poseł na Sejm kraj.

**Wybory do Rady państwa** w okręgu Sanok-Brzozów-Lisko-Stare Miasto-Dobromil-Jasło-Krosno odbędą się dnia 23. czerwca.

**Komitety ruskie** okręgu wyborczego 5-tej kurji sanockiej, na zgromadzenia 9. b. m. w Sanoku odbytem, postanowiły żadnej kandydatury nie stawiać, a oświadczyć się za kandydatem Stronnictwa ludowego. Uchwalono zwołać zgromadzenie przedwyborcze ruskie, złożone z członków obszerniejszego komitetu ruskiego i zawzwać na nie kandydata Stapińskiego, dla wysłuchania jego zapatrywań politycznych i porozumienia. W ten sposób, przynajmniej w tym okręgu, spór wzajemny ludu polskiego z ruskim został pomyślnie załatwiony. na pożytek obu narodów i sprawy ludowej.

Po bratersku powinni się za to odwdzięczyć ludowcy polscy w okręgu Buczacz-Czortaków, gdzie lud ruski, przeciwko stańczykowi, Błażowskiemu, stawia jako kandydata ludowego prof. Romańczuka. Gdyby wola ludu nie była fałszowaną, byłby ten przywódca narodowców ruskich bez przerwy pełnił służbę poselską. Że przy ostatnich wyborach sztucznymi i nielegalnymi środkami obalono jego kandydaturę — jestto plamą rządów Badeniego i krzywdą Rusinów. Usunąć tę krzywdę jest obowiązkiem tych wszystkich, którzy szczerze pragną bratnich stosun-

ków między Polakami i Rusinami. Z naciskiem powtarzamy szczerze, bo nie brak, niestety, obłudników, którzy „zgode” mają na ustach, a w zanadrzu ukryte grotty przeciwko każdej z woli ludu ruskiego płynącej kandydaturze. Tym ostatnim, przewidując ich zarzuty, dał odpowiedź prof. Romańczuk na wiecu wyborczym w Buczaczu 5. b. m. W polskiej części swej kandydackiej przemowy zbijał on zarzuty, jakoby występował przeciw Polakom. Powoływał się między innymi na ten fakt, że może najwięcej petycji od ludu mazurskiego wpływało do Rady państwa na jego ręce. Gdy inni posłowie nie mieli odwagi ująć się za biednymi, on miał tę odwagę i szczerze bronił ich interesu. Niechże więc i teraz lud polski nie obawia się jego wyboru, bo on pragnie tylko bronić lud przed uciskiem, a daleki jest od nienawiści do Polaków. Zgłasza swoją kandydaturę; jeżeli jednak włościanie mają innego kandydata, któryby był dobrym przyjacielem ludu i łatwiej mógł być wybranym — sam ustępuje.

Przykre wrażenie zrobiła na obecnych uwaga, że p. Błażowski, stańczykowski kandydat z tego samego okręgu, chociaż otrzymał zaproszenie na wiec, mimoto wcale nie przybył. Wytknięto to, jako lekceważenie sobie woli wyborców.

**Wiec przedwyborczy** odbył się 4 bm. w Birczy, przewodniczył zgromadzeniu burmistrz Birczy p. Cichoński, zastępca był wójt Januszczak Wincenty z Kuźminy, a ławnikami i sekretarzami inni naczelnicy. Stapiński przedstawił najpierw znaczenie konstytucyjnych rządów, a następnie wyłuszczył swe zapatrywania polityczne i zgłosił swą kandydaturę. Zgromadzeni jednomyślnie przez podniesienie rąk przyrzekli użyczyć mu poparcia, a p. Morełowski z Dobry wystosował kilka pytań do kandydata, zapewnił Stapińskiego, że lud w Birczańskim dotrzyma słowa.

**Interpelacja** posła Krempy i towarzyszy wniesiona do ministra rolnictwa na posiedzeniu izby z 4 maja brzmi: Gminę Izbiska w powiecie mieleckim w Galicji zaskarżyła w r. 1888 spółka wodna o zapłacenie za regulację rzeczki Breń, kosztów konkurencyjnych w kwocie 1066 zł. 31 ct. Atoli mimo presji ze strony ck. starostwa w Dąbrowie

i namiestnictwa, gmina Izbiska wzdragała się już w roku 1887 przystąpić do tej spółki wodnej, mającej siedzibę swoją w Mielcu, ponieważ gmina ta oddaloną jest od rzeczki Nowy Brzeń o 15 kilometrów. Do konkurencji pociągnięto zupełnie bezprawnie 70 zubożonych gospodarzy i kazano im płacić po 60 do 100 przeszło zł. Zażalenie z powodu tego bezprawnego wciągnięcia do spółki wodnej, wniesione do władz krajowych, oraz rekursy, założone w r. 1889, 1891 i 1898, pozostały tak samo bez odpowiedzi, jak i petycja wystosowana w r. 1898 do rady państwa.

Obecnie ck. starostwo w Dąbrowie otrzymało polecenie ściągnięcia należności konkurencyjnej w drodze egrzekucji politycznej i to teraz, gdy gmina z powodu nieurodzaju, znajduje się w pożałowania godnym położeniu materialnem.

Wobec tego zapytujemy :

1) Czy skłonny jest rząd do udzielenia rozkazu ck. władzom policyjnym, ażeby załatwiły nareszcie wniesione przez gminę Izbiska rekursy ;

2) Czy rząd skłonny jest do uwolnienia gminy Izbiska od niesprawiedliwej konkurencji za regulację Nowego Brnia.

**Chleb dla swoich.** Ministerstwo kolejowe wydało zarządzenie, by przy rozpisywaniu ofert na budowę kolei państwowych nakładano na przedsiębiorców obowiązek zatrudniania przedewszystkiem robotników krajowych. Za rządów naszych rodaków (Badeni), nie mogliśmy się doczekać spełnienia tego zadania, wskutek czego sprowadzano obcych robotników, zabierających naszym robotnikom ostatni kęs chleba. Oby tylko rozporządzenie ministerstwa wykonaniem zostało ściśle, gdyż Galicja należy do tych krajów błogosławionych, gdzie co innego na papierze, a co innego w praktyce.

**Rocznica zniesienia pańszczyzny.** Wydział powiatowy husiatyński uchwalił celem upamiętnienia 50-tej rocznicy usamowolnienia włościan, urządzić w dniu 3. maja o godzinie 11 rano uroczyste nabożeństwo dziękczynne. Odbędzie się ono w tamtejszym kościele rzym. katolickim.

**Jak niszczą dobrobyt ludu pijawki wiejskie,** niechaj posłuży na dowód fakt następujący: W hipotece realności Andrzeja Iwanic-

kiego objętej wykazem 179, w gminie Koniuchołów (pow. Stryj), zainstabulowanem jest na rzecz Mojżesza Lejby Mellera egrzekucyjne prawo zastawu dla dłużnej sumy 1 zł. wyraźnie jeden zł, wraz z przyznanymi dotychczas kosztami 1 zł. 92, 1 zł. 94, 1 zł. 54. 1 zł. 82, 2 zł. 52 i 2 zł. 74. A więc dług wynosi tylko 1 zł. a koszta 12 zł. 48 ct. I jakże lud wysysany tak nielitościwie, nie ma złożyć ustawom, jak ma mieć zaufanie do rządzącej klikki, która takimi ustawami doprowadza go do torby żebraczej a utrudnianiem kredytu oddaje na pastwę takich lichwiarzy?

**W sprawie kas Reiffeisena** odbyła się w Tow. Kółek rolniczych ankieta na której wyrażono opinię, iż te kasy są wielce pożądane dla włościan i że Wydział kraj. wraz z Radami powiat. powinien je jaknajbardziej popierać równolegle z kasami pożyczkowymi.

**Lustracje straży pożarnych.** Związek strażacki postanowił w bieżącym roku przeprowadzić lustracje w 50 miastach i miasteczkach, które posiadają związkowe straże pożarne.

**Deputacja miasta Jasła.** W parlamencie pojawiła się d. 29. kwietnia deputacja miasta Jasła, z prośbą aby przeznaczona dla Galicji zachodniej nowa szkoła realna utworzoną była w Jasle, a nie jak to dotąd jest projektowanym w Krośnie.

**Falszywe dziesiątki** pojawiły się w Stanisławowie. Jedną taką nadano w tamtejszym urzędzie pocztowym a jest tak zręcznie zrobioną, iż urzędnik pocztowy falsyfikatu nie poznał, aż dopiero w kasie głównej we Lwowie zauważono podrobienie.

**Wyszły w druku następujące dziełka :**

1) Adam Mickiewicz, jego życie i dzieła napisała M. Wysłouchowa. Książeczka ta liczy 108 stronic druku i ma 4 obrazki. Kosztuje 20 centów (dla czytelników „Przyjaciela“ już wraz z przesyłką).

2) „Pan Tadeusz“ Adama Mickiewicza streściła M. Wysłouchowa. Książeczka ta obejmuje 38 stronic i ma 2 obrazki. Kosztuje 5 centów, z przesyłką 7 cent. Kto zamawia 5 książeczek naraz, kosztów przesyłki nie ponosi.

### Z powodu stosunków familijnych

w Ówitowie, pół mili od Buczacza, kilkanaście kroków od murowanej drogi buczacko-jazłowieckiej, blisko lasu a jeszcze bliżej przypierającej łąki, wody, młyna i za młynem położonych kamieniołomów, jest do sprzedania czysta realność, bez długów, razem blisko 2<sup>1</sup>/<sub>2</sub> morga ogrodu, wraz z dobrymi, nowymi budynkami, a mianowicie:

1) Stodoła dość obszerna, pod jednym nakryciem wraz z szpichlerzem.

2) Stajnia od sadu, w połowie murowana, pod jednym nakryciem wraz z szopą.

3) Drewnitnia z kurnikiem i chlewkiem dyłowanym.

4) Loch murowany o dwóch oddziałach z framugami i strychem.

5) Pomieszkanie, wprawdzie stare, lecz w dobrym stanie, z nową podłogą; piecem i kuchnią o

trzech oddziałach, obejście otoczone około murem, a ogród od stawu wierzbnami.

Cena 2000 złr.

Prócz tego jest osobno do sprzedania blisko 8 morgów ornego pola (czarnoziem, równina) w 7 kawałkach. Cena 1350 złr. — Razem pole z ogrodem wedle arkuszyka, zawiera 10 morgów i 350 sążni, ale znajdzie się więcej — Cena za wszystko razem 3350 złr. Pole na żądanie kupującego może być osobno sprzedane.

Mający chęć nabyć tę realność, raczą się zgłosić po bliższe informacje do właściciela, pod adresem niżej wskazanym:

*Grzegorz Zakrzewski* w Ówitowie, o. p. Buczacza

## „S L A W I A”

### Bank wzajemnych ubezpieczeń w Pradze

(założony w r. 1868, w Galicyi od r. 1874.)

ukończył z rokiem 1896 dwudziesty ósmy rok swej działalności i wzrosły we wszystkich sekcjach Slavii

	z końcem r. 1896 :
Fundusze rezerwowe i gwarancyjne . . . . .	7,427.361 zł. 15 ct.
Premje, uboczne należitości i odsetki za 1896 rok . . . . .	2,188.521 „ 39 „
Ubezpieczone sumy w sekcjach życiowych . . . . .	27,629.198 „ 15 „
„ „ w sekcji ogniowej . . . . .	277,905.738 „ — „
Wypłacone kapitały, renty i odszkodowania za rok 1896 . . . . .	1,639,873 „ 80 „
W ciągu 28 lat swej działalności wypłacił bank „Slavia“ swoim członkom kapitały i wynagr. szkód w sumie . . . . .	27,193.723 „ 12 „

Slavia przyjmuje w sekcjach I. i II. ubezpieczenia na dożycie pewnego wieku, lub na wypadek śmierci, tudzież ubezpieczenia posagów dla dzieci. — W sekcji IV. ubezpieczenia od szkód ogniowych na budynkach, ruchomościach, zbożu, towarach i zapasach, bydła itd.

Taryfy „Slavii“ są bardzo mierne i warunki ubezpieczenia w „Slavii“ są wcale korzystne.

Taryfy i druki wniosków jakiegokolwiek rodzaju ubezpieczeń ogniowych i życiowych, tudzież wszelkie żądane wyjaśnienia jak najchętniej udziela **Generalna Reprezentacja „Slavii“ dla Galicji i Bukowiny we Lwowie, przy ulicy Słowackiego liczba 3.**

„Slavia“ przyjmuje zgłoszenia o udzielenie agencji na miejscowości i okolicę, gdzie nie ma jeszcze swoich zastępców i chętnie udziela agencji inteligentnym rolnikom.

**Treść:** Odezwa do Braci Rusinów i Polaków. — Przed wyborami, nap. J. Milan. — Wybory perłą konstytucji, nap. M. Tworek. — Uwagi włościanina, nap. W. Zawada. — Ks. Stojakowski pod zarzutem zdrady narodowej. — Listy do „Przyjaciela Ludu“: Z Krośnieńkiego, nap. M. Jamroga i A. Kustron. Z Łańcuckiego, nap. M. Marek. Z Pilzneńskiego, nap. A. Kowalik. — Jak się ratujemy? nap. W. Wiacek (dokończenie). — Skuteczna interpelacja. — Kronika. — Ogłoszenia. — W odcinku: Hołd pośmiertny wieszczowi, nap. M. Wyslouchowa.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor **Bolesław Wyslouch**. Z drukarni Z. Golloba, Lwów, Ossolińskich.